

Redaktor odpowiedzialny
Wojciech Żywiński w Poznaniu.
 Redakcja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8.
 Biuro redakcyjne: Plac Wilhelmowski No. 4.
 Dziennik Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
 świątecznych.
 Cena ogłoszeń (inzeracji):
 pierwszego ogłoszenia 1 gr. 5 fen.; — Reklam od pierwszego
 ogłoszenia 1 gr. 5 fen. (incl. tem.)
 Listy
 redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być
 frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu 3 tal. 15 gr., w monachii pruskiej
 3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii 6 guld. 41 cent., w Niem-
 czech 3 tal. 12 gr., w Francji 18 fr., w Anglii 1 f. 1 s.
 w Szwajcarii 5 tal. 10 gr., w Danii 4 tal. 25 gr., w Włoch
 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcarii 25 fr., w Bel-
 gii 18 fr., w Turcji 28 fr., w Ameryce 6 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
 przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują w mo-
 narchii pruskiej oraz w państwach do swiaku pocztow-
 nego niemiecko-austriackiego, niemieckich urzędach pocztow-
 ych krajach zaś tylko nasza ekspedycja, w których
 pośrednictwem (zob. niżej) można także przesyłać ogło-
 szenia do ekspedycji Dnia. Poznańskiego.
Rękopisma
 nadawane redakcyi nie zwracają się i będą
 niszczone.

AGENCYJA DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
 w Poznaniu: **Kary & Przedoicki**, Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: **Ignacy Horock**, ulica Halicka 240. — W Szwajcarii: **Haasenstain & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłate): **Librairie du**
bourg, Rue de Tournon No. 16 i **Mr. L. Plonski**, 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: **Dubols**, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agencja**
do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję w Paryżu: pp. **Havas, Lafitte, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstain i Vogler**. — W Lipsku: **Engelmann Fort**

POZNAŃ, 24 września.

Wspaniały akt łaski monarcharskiej, otwierający w dniu tego dla Prus tryumfu wrota więziń skazanych, do kraju wygnanym tułaczom, znalazł powszechne łamane w prasie uznanie, które i polskie dzienniki czasy podzielić. Radość ogólna zakłócała przecież pomiędzy nami obawa, ażeby akt amnestyi obejmując skazanych in contumaciam na śmierć rodaków naszych, wyswiewca zarazem jego całkowite znaczenie, do tego, że amnestya jest jak najzupełniejsza i bezwarunkowa, że wedle zdania najbieglejszych prawników skazanci nasi po dopełnieniu przepisanych konstytucyjności, śmiało będą mogli powrócić w zagrody rodzinne.

Jednocześnie, gdy dla nas zaświeciła radośniejsza z nią i nadzieja, że odtąd rząd pruski, silny i potężny samemu zaś nie potrzebujący się oglądać jak na wroga nam Moskwę, zechce nie odmawiać nam praw zagwarantowanych Polakom, poddany prutratkami i słowem królewskiem, dochodził nas droga telegraficzna potwierdzenie wiadomości powziętem zamianowaniu hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicyi, które, jak się przekonać można z listu pendentu naszego lwowskiego, już zaczęto podawać i przypisywać. Hrabia otrzymawszy potwierdzenie programu reorganizacji Galicyi w duchu narodotomizacji, złożył na dniu 22 bm. przysięgę i udał się wczoraj do Lwowa, gdzie z niekłam bez wątpienia przyjęty będzie zadowoleniem.

Stan rzeczy na Wschodzie i na Południu nie przewidywać obaw. Kłęska wojsk turecko-egipskich w Kandyi, oraz spieszny powrót Ismaela baszy, natężyła tejsze wyspy do Carogrodu i pogłoski głuche i zaprzeczone urzędowo, lecz nie mniej wierne, o propozycji angielskiej, by Wysoka ustąpiła Grecyi zrewolucjonizowaną wyspę, świadczą wypadki szybkiego rozwijającego się krokiem, choć dziś docieć do nich nie zauda. Jakkolwiek konsent paryski wiedeński Pressy, którego listy udają, utrzymuje, że pomiędzy Rosyą, Prusami i Anglią już się oddawa porozumiano co do ustalenia w Wschodniej i w tym celu zgodnie osadzono na tronu niemieckim księcia Hohenzollern, wątpimy, aby kabinety tulerijskie w polityce okcydentalnej mogły się w ręce z Moskwą, tem bardziej, że nawet i d. p. przynajmniej, iż pomiędzy Petersburgiem a Paryżem nastąpiło oziębienie stosunków. Prędzej przyjdzie, że Prusy i Francya użyją księcia Hohenzollerna, jako narzędzia do załatwienia rzeczy na Wschodzie. Kreuz Ztg. zaręcza, że uznanie księcia Karola I.arem przez sułtana niebawem nastąpi i w tym celu, pełnienia ceremoniału formalności, uda się nie nie nadzwyczajna deputacja do Bukaresztu do Caru. — Wielkiej jak, jeśli się potwierdzi, jest doniesienie d. p. belg., jakoby wielokrotnie egipski w skutek użycia z Tuleriów ogłoszono się całkiem niespodzianemu ucyjnym monarcha.

Wypadki na wyspie Sycylii, o których zresztą tylko urzędowych włoskich dochodzą nas telegramy, nie daleko szersze i groźniejsze przybrały rozmiary, o w początku sądzono. Nie ulega wątpliwości, że ośmiu mieszkańców Palermo stała w związku z podziemną, skoro szepczą garska 1000 zdołała dwakroć zająć miasto, obsadzone 12,000 gwardyi narodowej, i w ośmiu godzinach krwawym boju opierać przed sobą siłom wojskowym, które na dziesięć przybyły z Messyny do stolicy wyspy. Teoflorencki donosi wyprawdzie, że udało się wojsko zająć miasto z rokaszem i że powstańcy, jakimi już prawie stłumione, przecież nie tej wiadomości zbytniej dawać wiary. Wobec celu ruchu, czy rokaszem wywieśli sztandar re- lub białe lilie Burkonów, dotąd zbywa na szczegóły, także jest zadziwiającem. — Tymczasem układy z Włochami a Austrią zbliżają się do pomyślnego. Gabinet florencki potrzebując na wewnątrz skutkowskiej siły, by ustalić organizm młodego i nie- go państwa, poczynił, jak się zdaje, żądane ze

strony dworu wiedeńskiego koncesye, podczas gdy z drugiej strony i Austrią, parta przez Francya i Prusy i na- głoła własnymi kłopoty, odstąpiła od wygórowanych pre- tensyi w kwestyi finansowej. — Wiadomość, która nie- mało zaniepokoiła umysły, o wysłaniu przez Ojca ś. księ- cia Hohenahe w południowej misji do królowej angielskiej, nie potwierdza się. Przeczy jej urzędowy dziennik rzymski.

Cesarz Napoleon udał się rzeczywiście do Biarritz, dokąd także wyjadł niebawem hr. Goltz i książę Metter- nich. Wedle najnowszych doniesień wybiera się do Biar- ritz i książę Gortczakow, którego przyjaźń dla Stanów Zjednoczonych coraz większego doznaje w dziennikarstwie rosyjskim poparcia.

Książę Sasko-Meiningen zdecydował się na dniu 20 b. m. złożyć koronę, którą mu hr. Bismarck zamienił w ostatnich czasach w cierniową, na rzecz swego syna. Jednocześnie zwołał detronizowany elektor heski wier- nych swych urzędników i armię, z przysięgą, złożoną mu jako monarcha. Zadowolniony uratowaniem prywatnego majątku i hojnego apanażu, pogodził się z losem, który go pozabawił ciężkich mozołów panowania. Natomiast trwa król Jan Saski dotąd w uporze i nie chce przystać na warunki pruskie, tak dalece, że wedle Zeidl. Corresp. wszelkie układy chwilowo pomiędzy Berlinem a dworem saskim przerwano.

Wiadomości z Meksyku brzmią nader niepomyślnie dla cesarstwa. Juwaryści nowe odnieśli nad wojskami Maksymiliana korzyści, przyczem 200 Francuzów wzięto do niewoli.

Sprawa wschodnia.

Ogólnie już dzisiaj objawia się pośród opinii publicznej europejskiej i pośród dziennikarstwa europejskiego przekonanie, że sprawa wscho- dnia, budząc się znów z chwilowego zapomnie- nia, powstanie niezadługo w całej swej doniosło- ści, aby przewaga swego znaczenia po nad wszyst- kimi innymi zagadnieniami europejskimi zatrząść pamięć choćby najświeższych wrażeń a wprowa- dzić nareszcie w grę różne żywioły i potęgi eu- ropejskie, które mniej lub więcej obojętnym okiem spoglądały nie tylko na walkę Polski z Moskwą, lub na podział monarchii duńskiej, lecz nawet na dokonane co dopiero przeobrażenia politycznej mapy w samym sercu Europy. Nie ma co prze- czyć, że sprawa wschodnia przypomina coraz to wyraźniej, najrozmaitszymi szczegółami, obe- cność swą światu, i że wypadki postępują w niej szybszym daleko biegiem, aniżeli się można było spodziewać. Zaledwie wiadomość o powstaniu kandyjskim dała pierwszy znak przerwania pa- nującego na Wschodzie spokoju, pospieszyły pod- nieść jej znaczenie doniesienia późniejsze o wi- docznym wzburzeniu umysłów w Epirze, o zer- waniu dyplomatycznych stosunków między Gre- cyą a Portą Ottomańską, o interwencji dyploma- tycznej mocarstw, które podpisały traktat Paryski z roku 1856; wreszcie o niepokojącej wyprawie eskadry Stanów Zjednoczonych do Kandyi. Do tych faktów niezaprzeczalnych i oczywistych przystępuje jako symptomy: niezadowolone do- tąd jeszcze i nieuregulowane ostatecznie stosunki w księstwach naddunajskich; pełne znaczenia za- mianowanie dotychczasowego ambasadora francu- skiego w Konstantynopolu, p. Moustier, ministrem spraw zagranicznych Francyi; nie mniej ważne a widocznie nie bez przyczyn i nie przypadkowo powtarzane w urzędowym organie hr. Bismarcka, Nordd. Allg. Ztg. skazówki, że wątpliwe należy, aby kwestya wschodnia dała się na ten raz za- spokojić bez orężnej rozprawy; wreszcie liczne

a zgodnie brzmiące głosy dzienników moskiew- skich, które wszystkie nagle zaczynają mówić o ważności interesów Rosyi na Wschodzie a odzy- wają się coraz natarczywiej w sprawie uciśnionych przez Islamizm chrześcijan wschodniego obrządku. Nie dość na tych faktach i symptomach, świadczących o owym zmartwychwzbudzeniu kwe- styi wschodniej, wskazuje ją, co najważniejsza, sama natura rzeczy, logika obecnego po- łożenia europejskiego, jako widownia przyszłych, ważnych, niezbyt już odległych zapewne wypad- ków. Po tem, co się ostatnimi czasy we wnętrzu Europy stało, wychodzi rzeczywiście bogata a zaniedbana sukcesya po umierającej od dwustu lat a niezmniejszającej dotąd przecież jeszcze potęgę Ottomańskiej na jedyne pole kompensacji, na jedyną, wspólną, niekoniecznie troskliwie strze- żoną skarbnicę, z której straty poniesione gdzie indziej, obficie i z korzyścią powetować można. Dzisiaj znajdują się dwa główne mocarstwa w tem położeniu i w podobnej konieczności, Au- strya i Rosya. Pierwsza wyparta z Włoch, wypchnięta w skutek klęsk ostatnich wojny po za- obręb wpływu niemieckiego, wskazana bardzo na- turalnie na ujście Dunaju, na morze Czarne, na dziedzictwo słowem po Porcie Ottomańskiej jako na pole zreparowania nadprochniałego i nadpsu- tego gmachu swej potęgi a zbudowania swej przy- szłości. Przypominamy pod tym względem projekt francuski z epoki zgasłych projektów w chwili roz- poczęcia konferencji paryskiej przed wojną prusko-austriacką; projekt oddający w posiadanie Austrii Bośnią i Hercegowinę z przyzwoleniem Porty a za pieniądze włoskie. Projekt ten od- żywa dzisiaj w zmienionej nieco formie a dzien- nikarstwo wiedeńskie przemawia gorliwie za po- trzebą zaopatrzenia wąskiego nadbrzeża dalm- ackiego „odpowiednią rezerwą dotyczącą tego doń kontynentu“, jeśli Austriya chce zachować znaczenie swe dotychczasowe na Adrya- tyku i powetować straty poniesione we Włoszech i w Niemczech. Nie mniejszy interes na témże samem polu ma Rosya. Pominąwszy wszelkie względy moralnego znaczenia; pominąwszy ową uzurpowaną przez Rosyą od niepiamiętych czasów opiekę nad Chrześcijanami wschodniego obrzą- dku; pominąwszy pamięć jej pouawiających się co kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt lat bojów z Portą Ottomańską; pominąwszy legendy wschodnie o bia- łym carze, mającym kiedyś wyrwać panowanie półkiszycy a przywrócić dwuramienny krzyż na minaretach meczetu s. Zofii; pominąwszy wreszcie tradycye moskiewskie, wskazujące carom drogę ku Konstantynopolowi, popycha dzisiaj właśnie, bar- dziej niż kiedykolwiek, najoczywistszy interes polityczny Moskwę do ponownego podjęcia sprawy wschodniej. Wojna prowadzona obecnie przez Prusy bezpośrednio przeciw Austrii, była nie mniej pośrednią wojną a bez żadnej wątpliwości wygraną przeciw Moskwie. Stara- liśmy się już kilkakrotnie wykazywać, jak dalece obecna przewaga Prus w Niemczech odsadza Mo- skwę od możności posiadania jakiegobądź powa- żniejszej floty na morzu Bałtyckim; jak dalece Moskwa zagrożona na przyszłość w posiadaniu nadbałtyckich prowincyi, które jakby w proro- czem jasnowidzeniu tego, co nastąpi, urzędownie Ostzejskimi nazywała i nazywa; — jak dalece

słabą wreszcie nad Wisłą w obec dążącej do zaokrą- glenia i tutaj swych granic nowo-wznoszącej się, niemieckiej potęgi. Dziennikarstwo rosyjskie, rozumiejąc już nareszcie i pojmując podobne nie- bezpieczeństwo, domaga się coraz natarczywiej wystąpienia Moskwy na zewnątrz; rzucenia roli bierności i neutralności. Dziennikarstwo to przy- znaje wprawdzie, że chwila podobnego wystąpie- nia nie jest stosowną i odpowiednią wewnę- trzemu położeniu kraju; przyznaje, że finanse rosyjskie znajdują się w stanie opłakanym; że armia jest w rozprzężeniu i bezładzie; nadto, że stosunki wewnętrzne, znajdujące się w stadium przeobrażenia, ubezwładniają działalność Rosyi na zewnątrz. Mimo to wszystko domaga się dziennikarstwo rosyjskie konieczności wystąpienia Rosyi, tłumacząc, że każda chwila zwłoki jest zgubną i że dłuższa bierność i neutralność w obec tego, co się w Europie dzieje, grozi gorszymi następstwami, aniżeli rozpoczęcie jakiegobądź i jakimbyż rezultatem zakończonego działania. Czy owo „wystąpienie na zewnątrz“ ma w rozumieniu dziennikarstwa rosyjskiego obrać sobie za cel Prusy i czy zadaniem jego ma być czynny protest przeciw wzrostowi monarchii pruskiej w Niemczech a wzięcie w opiekę ma- łych, bądź to już detronizowanych, bądź też za- grożonych detronizacyą dynastów niemieckich, — rzecz nie rozstrzygniętą. Trudno jednakże przypuścić, aby rząd w poczuciu i przeświadcze- niu obecnej bezwładności Rosyi w obec opartych na świeżych powodzeniach Prus, chciał i mógł pomyśleć tak prędko o zbrojnym ich zaczepieniu. Ustępując jednakże naleganiom opinii publicznej a schodząc z drogi natychmiastowemu konfliktowi z Prusami; zadowolniając nadto swój interes, zgodnie z odwiecznymi tradycjami moskiew- skimi, zwraca rząd petersburski widocznie cały prąd swej działalności na Wschód. — Gabinet pruski potrzebujący czasu i spokoju do ukonsolidowania dzieła podjętego w Niemczech; pragnący z tego powodu bardzo logicznie odwrócenia uwagi i zatrudnienia zazdrosnych sąsiadów gdzie indziej, nie będzie się prawdopodobnie gniewał o tego rodzaju zmartwychwzbudzenie kwestyi wschodniej, a jak się zdaje, sam do niego nie skąpo przyłożył ręki. Co w obec podobnego za- wikłania uczynią mocarstwa podpisane na trakta- cie paryskim z roku 1856; czy Anglia pozostanie zrzeczona i wobec tego nowego, tak esencjonalnego naruszenia swych tradycyjnych in- teresów; czy Włochy interesowane nie mniej w sprawach swej przyszłości handlowej na Wschodzie będą spoglądały z założonymi rękami na wszelkie, odbywające się tamże przemiany; czego, jakich celów i widoków środkiem i narzędziem uczyni sprawę wschodnią Francya, bezpo- średnio najmniej w niej interesowana, — są to wszystkie rzeczy domysłów, kombinacji i hipotez, w które się zapuszczać, zadaniem równie nie- wdzięcznym, jak bezużytecznym. To samo powie- dzielibyśmy o prawdopodobnym systemie aliansów w mających się utworzyć pod naciskiem zawikła- nych spraw wschodnich, aliansów, które już dzi- siaj zatrudniają mocno cały świat dziennikarski, a o których też dla tego jedynie tylko wspomi- namy. Podstawą i warunkiem wszystkich tych kombinacji aliansowych jest przypuszczenie roz-

Pamiętnik anegdotyczny

z czasów

Stanisława Augusta

z rękopisma

wydany przez

J. I. Krucewskiego.

III.

Książę Józef Jabłonowski.

(Ciąg dalszy.)

Książę Jabłonowski, wojewoda Nowogrodzki, ten nauki wiadomości, z pierwszego małżeństwa z księżną Sapieżną wdową miał córkę Teofilę, księżną Sapieżną królową koronną. Ożenił się po- tórnie z ubogą księżniczką Ko. ybówną, Woro- która bawiła przy dworze Elżbiety z książką Ponia- hrabinę z Jaxów Branickiej, kasztelanowej kra- jej, hetmanowej W. Koronnej w Białymstoku. Jabłonowski, przybywszy w odwiedzin do het- ma Białegostoku, poznał tu księżniczkę Woronie- stanowił się z nią ożenić szczególnie dla znako- rodu, z którego pochodziła. Powróciwszy do dzie- ch Lachowiec wysłał, naśladować książąt udziel- formalne poselstwo do Białegostoku, z oświadcze- nym, umysłowy odświeżyć mitr książąt Wor. nie- uprasza o rękę księżniczki i o przysłanie sobie jej

Z małżeństwa tego jeden był syn tylko imieniem Ale- ksander.

Książę wojewoda nowogrodzki należał do liczby pre- tendentów do korony polskiej po śmierci Augusta III, a gdy za protekcy Moskwy Jontawski został obrany królem, upokorzony w swym dumie i rozgniewany na cały naród polski, że się na nim nie poznał, wyjechał z kraju, obrawszy sobie za mieszkanię miasto Lipsk w Saksonii. Tu akademia nadała mu tytuł honorowego członka, a on Towarzystwo uczone fundował. Cesarz rzymski Leopold Jemu i bratu jego, wojewodzie bractawskiemu, nadał ty- tuł książęcy Romani Imperii. Trzeci ich brat rodzony Jabłonowski, starosta kowelski, w dyplomacie nadającym tytuł pomieszczonego nie został, pomimo to synowiego uży- wali tytułu książęcego, czego im niezaprzeczano, zwa- szcza gdy oba bracia książęta synów nie zostawili, bo Aleksander umarł kawalerem.

Tenże książę wojewoda nowogrodzki dostał od cesa- rza order złotego runa najwłaśniejszy w Europie, co go w większą jeszcze wbiło pychę. Siedząc w Lipsku zapra- szany był na publiczne egzamina i kazał ze swym step- lem i napisami stosownymi bić złote medale wartości dwudziestu do pięćdziesięciu czerwonych złotych, które najlepszym uczniom w nagrodę rozdawał.

Ale mu się nareszcie znudził ten sposób życia, po- wrócił do dóbr swoich, a czasem zbytnio wyższy trunku, pocieszenie dzwaczył.

Mając znaczne dobra, w Lachowcach pośród wiel- kiego stawu na kępie wymurował był sobie okazały zam- kek, dla rezydencji. Była w nim między innymi apart-amentami sala jedna audyencyjalna, — przywidywało mu się bowiem, że był udzielnym panem i rolę swą chciał ode- grywać jak najwspanialszej.

Dla tego czas wypuszczenia dóbr w dzierżawę i ter- min płacenia tenut wyznaczył na dzień 19 marca, św. Jó-

zefa, jako imienin swoich... Dzień ten uroczysty w La- chowcach obchodzonym był w następujący sposób.

O godzinie dziewiątej z rana książę ubrany bogato, powkładał na siebie wszystkie ordery, jakie miał od różnych panujących, w sali audyencyjalnej, otoczony wspaniale poprzybieranymi pokojowcami, którzy w jego imaginacyi służyli szambalanem pełnił, siał na krześle aksamitnem, galonami ozdobionem, podniesionem na trzy od ziemi stopnie pod aksamitnym baldachymem. Szlachta dzierżawcy dóbr jego, poubierani w suknie galowe, muni- dury wojewodzkie itp., schodzili się naprzód do przedpo- koju i pojedynczo, za opowiedzeniem się, przypuszczani byli na audyencyj przed oblicze pańskie.

Każdy dzierżawca sumę należącą od niego za roczną wsi tenutę, w złocie powinien był nieść w woreczku pod- pachu... Najprzód potrójny oddawczy pan pokłon oświadc- czał powinowactwo i życzenia w dniu imienin w jak naj- pochlebniejszych i najdobrych wyrazach... Po skoń- czonej oracyi worek z pieniędzmi i nadpisem od kogo, wiele zawierał, za którą wieś kłucza Lachowieckiego, opie- cztowany swoją pieczęcią, składał szlachcie z uniżono- ścią u podnóżka tronu pańskiego i wysłuchawszy odpowie- dzi napuszonego stylem ułożonej, stawał z boku sali au- dyencyjalnej i czekał tu, dopóki wszyscy dzierżawcy po- dobnie nie dopełnili ceremonii.

Żona jego druga, z domu księżna Woroniecka z ko- misarzem i plenipotentem, również dzierżawcą folwarki, nie była od tej ceremonii wyjęta, przychodziła także z po- winnowaniem i woreczkiem do stóp tronu.

Po skończonej audyencyi i złożeniu pieniędzy z dzier- żaw, książę solenizant udawał się otoczony swymi dzierżaw- cami i dworem i liczną służbą do kaplicy zamkowej, gdzie uroczysta msza święta z muzyką odprawiała się. Po tej, skończonej około godziny pierwszej, w takiejże samej pa- radzie książę wojewoda wracał na pokój.

Obok sali jadalnej był jego gabinet, makatami turec- kiemi kosztownymi przybrany, w którym już przygotowane stało jedno z poręczami bogate dla księcia krzesło i stolik mały. Gdy książę wszedł do tego gabinetu, drzwi za nim natychmiast zamykano, a całe towarzysze zatrzymywało się na sali. Książę w gabinecie pozostawał sam jeden, lub — jeżeli przypadek zdarzył, że który książę wojewoda albo kasztelan lub hetman przybył na te imieniny, — na- ówczas tego znaczenia osobę w gabinecie przyjmował. Ale to się rzadko kiedy trafiło; książę nie lubił subiekty- z osobami równemi sobie dla zbytniej ambicji i nie wielu też dystygnowanych przyjmował.

Dla wszystkich tedy przybyłych gości i obywateli da- wano obiad w wielkiej sali, żona siałada z nim do stołu publicznego i tu ucztę sobie swobodnie wszyscy pożywali; książę zaś sam jadł osobno na małym stoliku w naczyn- niach złotych, srebrnych lub porcelanowych.

Gdy wśród tego obiadu nadeszła pora spełniania kie- lichów i toastu za zdrowie solenizanta, otwierali się drzwi gabinetu, cała u stołu siedząca kompania powstawała przy odgłosie muzyki, trąb i wystrzałów z dział wypijała owo zdrowie książęce; po czem książę solenizant całej kom- panii, razem z zdrowie dużym spełniał kielichem i drzwi się znowu zamykały.

Goszczący do sytości jedli i pili długo. Książę tym- czasem z przyniesionych sobie worków z dukatami robił ładunki po kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt dukatów... Gdy dano znać biesiadnikom, że książę z gabinetu dru- giego drzwiami wyszedł już na salę tańców, nagle całe to- warzystwo, porzucając się od stołu, czasem już dobrze uczęstowane, pospieszało do Jks. Mości. Tu mu przyno- szono stolik z przygotowanymi ładunkami złota... a dzieci panów dzierżawców kolejno przystępowały z wyczuciem oracyami i powinnowaniami księciu, którym on wedle war- tości tych życzeń i elokwencyi, z własnego uznania rozda-

poczucia działania jakowegoś ze strony Moskwy przeciw Turcji. W takim razie tworzą jedni alians Francji, Anglii, Włoch i Austrii ku obronie Porty Ottomańskiej, nazywając go aliansem morza Śródziemnego; kiedy drudzy występują z kombinacją tak nazwanego aliansu północnego zawiązanego między Francją, Prusami a Austrią, wymierzonego również przeciw Rosji a mającego powściągnąć jej zabobrość na Wschodzie. Która z obu tych kombinacji jest prawdziwa; o ile dalej cele i zadania owych aliansów, jeżeli istnieją choćby tylko w projekcie, są rozległe i doniosłe, trudno wiedzieć. Tyle wszakże pewna, że ile razy gdziekolwiek bądź mowa o tychże aliansach i ich rezultatach, tyle razy też załatwienie kwestji polskiej pod najrozmaitszymi postaciami, jako naturalne następstwo rozstrzygnięcia kwestji wschodniej, wychodzi na jaw. Między innymi przypisują też owemu odczuciu się obecnemu kwestji wschodniej wtrzymanie rozporządzeń zmierzających do ostatecznego i całkowitego wcielenia Królestwa Polskiego w carstwo moskiewskie. Wnoszą ztąd, iż Moskwa zamysła uczynić sobie z Królestwa Polskiego przedmiot odpowiednich kompensacyi w celu zadowolenia innych mocarstw europejskich. Wszystko to jednakże, tak owe aliansy, jak ich rezultaty, powtarzamy raz jeszcze, są dotąd po prostu tylko kombinacjami i hipotezami, na których niczego opierać nie podobna. Natomiast przypatrzmy się rzeczywistości. Do sukcesji po Turkach w Europie zgłasza się wielu bardzo pretendentów: w znacznej części Grecja; w niemniejszej znacznej części Austrija z programem metamorfozy na wielkie państwo słowiańskie; w bardzo znacznej części narodowości słowiańskie tworzące już w wielu bardzo terytoryach rozpadające się muzułmańskie mocarstwa osobny byt państwowy; do zupełnej niepodzielnej całości owej sukcesji wreszcie Moskwa. Moskwa ogłasza już dzisiaj przez swe Gołosy i Moskiewskie Wiadomości plemię greckie za sprytne, dowcipne, przebiegłe, za zdolne może kupczenia i handlowania, ale za niezdolne do panowania nad rozległymi obszarami wielkiego Ottomańskiego państwa w Europie. W tenże sam sposób zbywają dzienniki moskiewskie pretensje miejscowych narodowości słowiańskich, uważając je za niezdolne ostać się o własnych siłach a będące jeszcze w stanie niemowlęctwa. Metamorfozę Austrii wreszcie na wielkie państwo słowiańskie uważają owe dzienniki za czczą fantazję i mrzonkę. Jedną Rosję ma według nich, dzięki (jak twierdzą) swym historycznym związkom z chrześcijańską ludnością europejskiej Turcji, prawo i obowiązkiem sięgnięcia po to dziedzictwo, skoro rzeczywiście opróżnionem się znajdzie. — Tak daleko wszystko dobrze. Że owe dawne tradycje, że owe historyczne związki, że owe prawa i obowiązki, że cały ten przybór moralno-polityczny jest tylko zwykłą w naszych czasach ilustracją zamiarów lub czynów materyalnej siły, skoro się rzeczywiście siłą poczuje, wiemy bardzo dobrze. Powiemy nawet, że mimo to, nie znajdujemy w owej pretensji Rosji nic nadzwyczajnego. Żywe przykłady epoki współczesnej i bliskich sąsiadów mogły, nie przeczymy, zaostriżyć jej apetyt, a jeżeli chodzi o kwestyję prawa, nie znajdujemy, aby pod bój, stanowiący prawo nad Eidorą, Renem i Elbą, miał koniecznie stanowić bezprawie nad morzem Czarnym lub Dunajem. Natomiast polega trudność w podobnym rozwiązaniu kwestji wschodniej wyłącznie przez Rosję samą, na czem innem. Sprawa wschodnia, jedna z najdawniejszych, które dyplomacyi europejskiej spokojnie zasypiać nie pozwalają, zmienia też naturalnie charakter według wielkich idei politycznych, panujących w tej lub owej epoce. Był czas, gdzie oceniano całą jej wagę według interesów handlowych, politycznych i strategicznych różnych europejskich

moceństw; był czas, kiedy załatwienie jej warunkował system równowagi europejskiej, był znów dalej czas, kiedy całe państwo Ottomańskie, stanowiące, jeżeli tak wolno powiedzieć, materyalny substrat kwestji wschodniej, uważano za wdzienne pole kompensacyi wzajemnych mocarstw europejskich. Dzisiaj zmienia się nieco położenie rzeczy. Podobnie, jak różne mocarstwa spieszą dzisiaj przerabiać stare swe karabiny na nowy system iglicowych pruski, tak też i stara kwestja wschodnia ulega dzisiaj naturalnej metamorfozie pod wpływem nowej idei narodowości. — Dawniej widziano tu tylko obszary, porty, morza i rzeki, dzisiaj wchodzą tu w rachubę po raz pierwszy ludzie. Pod zimną i twardą skorupą panowania tureckiego zaczyna kielkować bujnie i barwnie życie narodowości i plemion słowiańskich, z których Rumunia, Serbia, Czarnogóra wyrosły już na państwowe organizacje, a których reszta, Bułgarowie, Bośniacy, Hercegowiny, dzięki wyrobionemu u nich życiu gminnemu; dzięki dalej o ilekunikczym styplacjom traktatu Paryskiego, dzięki wreszcie sumieńności i tolerancji rządu tureckiego, gonią szczęśliwie przykład starszej swę i dorosłej braci. Jeżeli gdziekolwiek, to właśnie w Słowiańszczyźnie tureckiej wybujało do najwyższej żywotności i doskonałości życie gminne, wraz z pragnieniem swobody i wybitnym indywidualizmem plemiennym. Wolność, samorząd, instytucje gminowładcze są coraz bardziej wyrazem ich życia, koniecznością ich przyszłości, warunkiem ich powodzenia. — Jakże się do tego całego charakteru narodowego i politycznego Słowian pod panowaniem tureckim ma Moskwa, szczygająca się samochwalczo choć kłamliwie, ich tradycyjną sympatją i uznaniem? Odpowiedź leży prawie w zapytaniu i jest nieledwie zbyt czarna. Jak wyrazem młodego i kielkującego dopiero, ale bujną przyszłość dzisiaj już zapowiadającego życia tureckiego Słowian jest gminowładztwo i wolność, tak podstawem warunkami istnienia moskiewskiego są despotyzm i hierarchia wojskowa i biurokratyczna. Jak pośród Słowian tureckich sprawy publiczne są przedmiotem wspólnych obrad wszystkich wśród białego dnia, a wśród przytomności każdego komu wola patrzeć i słuchać, tak w Moskwie wszystko co się dotyczy spraw państwa, jest własnością małego grona wybranych najczęściej cudzoziemców, otaczających obcego rodu dynastę. Jak w Słowiańszczyźnie tureckiej rozwija się życie za pierwiastku wolności, tak w Moskwie ginie i mienie owo życie pod skorupą cesarskiego munduru i w kastowej organizacji czynów. Czyby Moskwa zagarnawszy sukcesję po Turkach, pozwałała na awanturę, przypominającą krew południową i rasę rumuńską pronunciamenta Rumunów lub na gwarne skupczyzny Serbów i Czarnogórców, rzecz więcej niż wątpliwa, a dla tego też nie mylimy się pono sądząc, że Słowianie tureccy, którzy teraz także mają oczy otwarte; którzy czują i myślą; którzy zaczynają się posługiwać zwykłymi środkami i dobrodziejstwami cywilizacji; którzy mają swe dziennikarstwo a poczynają wyrabiać swą opinię publiczną, — ląkną tak bardzo zamienić swe młode, niemowlece może, nieurobione, ale zapowiadające przyszłość życia na pewną perspektywę Sybiru i knutów; na prądy elektryczne Zdekauera, na komisie śledcze Murawiewa; czy ląkną tak bardzo zamienić obranego przez gminę włodarza na doświadzonego w rzemiośle szyska i kradzieży sprawnika lub stanowego przystawę; czy pragną widzieć dzikiego może, ale swobodnego obrońcę ojczystych gór Czarnogóry zamienionego na żołdatę moskiewskiego, pałkującego pęty brata Słowianina, aby nazajutrz może podobny dowód szacunku godności człowieka z rąk jego odebrać! — Przeciwnieństwa owe między anektującą Moskwą a mającą ulec aneksji Słowiańszczyzną turecką, są zaiste zbyt rażące i zbyt wielkie, aby dzieło aneksji, skoro, jak inaczej być nie może,

bez głosu miejscowej ludności w niem się nie obejdzie, powodzenie znaleźć mogło; a twierdząc to wracamy znów do dawnego naszego założenia w przedmiocie Moskwy i zamierzonych przez nią aneksji. Dokładne rozpatrzenie się w mechanizmie systemu aneksji na podstawie idei narodowości dowodzi, że warunkiem skuteczności jego funkcjonowania jest zrzeczenie pochwylenie idei popularnej wśród pewnej społeczności, zadowolenie moralnych i materyalnych potrzeb ogółu a pożegnanie się w dążeniu do tego celu z wszelkimi dawniejszymi tradycjami, wstrętami, niechęciami i przesadami. Czy Moskwa, nie zmieniając w niczem wewnętrznej swęj natury, zadowolni w razie dokonania zamierzonych podbojów, moralne i materyalne potrzeby tureckiej Słowiańszczyzny; czy w takim razie może liczyć na jej dobrą wolę; czy bez jej dobrej woli będzie miała prawo i możliwość sięgnąć po sukcesję turecką, — są to wszystkie pytania, na które każdy głębiej i dalej patrzący Rosjanin, jeżeli się znajdzie, najlepiej sam sobie pono odpowie. Jak w każdym kroku Rosji na zewnątrz, tak i w sprawie wchodniej, staje na jej drodze, istnie jak duch Banka, krwawe widmo Polski. Straszliwy przykład Polski przeraża i odstrasza Słowiańszczyznę, a jedyny pomost do zgody i porozumienia z nią, stanowi dla Rosji zmiana postępowania jej z Polską, wymiar sprawiedliwości względem Polski. Nie dzisiaj to po raz pierwszy twierdzimy, że Polska jest dla Słowiańszczyzny kamieniem probierczym wartości przymierza, panowania czy opieki moskiewskiej, a że dla tego też zmiana systemu względem Polski, będąc po prostu warunkiem powodzenia i postępu Rosji na zewnątrz, staje się z każdym dniem natarczywszą i konieczniejszą. Kluczem do pożądanego rozwiązania sprawy wschodniej dla Rosji, leży nad Wisłą. Czy go znajdzie, czy go będzie chciała znaleźć, wątpliwy jednakże niestety po tylu doświadczeniach, jakie przeżyliśmy, a jakie do tej chwili tak boleśnie i tak krwawo przechodzimy!

Wiadomość urzędowa.

Ustawa, dotycząca połączenia królestwa hanowerskiego, elektorstwa heskiego, księstwa Nassauwskiego i wolnego miasta Frankfurtu z monarchią pruską. Z 20 września 1866.

My Wilhelm

z Bożej łaski, król pruski itd. rozporządzamy z przyzwoleniem obydwóch izb sejmów, co następuje:

§ 1. Królestwo hanowerskie, elektorstwo heskie, księstwo Nassauwskie i wolne miasto Frankfurt przylączają się według art. 2 ustawy konstytucyjnej dla państwa pruskiego na zawsze z monarchią pruską.

§ 2. Konstytucja pruska w tych częściach kraju wchodzi w życie z dniem 1 października 1867. Potrzebne ku temu celowi przepisy zmieniające, dodatkowe i wykonawcze oznaczone będą osobnymi ustawami.

§ 3. Ministerstwo stanu poleca się wykonanie niniejszej ustawy.

Najdowód z naszym własnoręcznym podpisem i wyciągnięciem królewskiej pieczęci.
Dan w Berlinie 20 września 1866.

(L. S.)
Wilhelm.
Hr. Bismarck-Schönhausen. Baron Heydt. Ron. Hr. Itzenplitz.
Mühler. Hr. Lippe. Solchow. Hr. Enlenburg.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 20 września.

(T.) Nasz wydział krajowy, zajęty obecnie odbiorem funduszów krajowych, które dotąd zostawały w administracji rządowej, a które w moc uchwał sejmowych, przez monarchję sankcjonowanych, przechodzą w zarząd wydziału. Wiele funduszów pozostaje jeszcze nadal w rękę władz rządowych, bo, mówiąc prawdę, wydział nasz nie bardzo się spieszy z odebraniem ich w zarząd własny, a względem niektórych niema jeszcze uchwał sejmowych. W chwili obecnej odbiera wydział szpital w swój zarząd. W Krakowie odbiera je członek wydziału p. Boczkowski, we Lwowie zastępca członka wydziału p. Łaskowski, któremu dodano do pomocy urzędników wydziałowych pp. Szczepańskiego i Wołańskiego. Fundusze indemnizacyjny, stypendyjny itp. pozostają jeszcze nadal pod zarządem władz rządowych. Drogi krajowych nie odbierze wydział w swój zarząd, bo, jak utrzymują, kraj niema jeszcze dostatecznej liczby uzdolnionych urzędników technicznych. Ktoby nie znał stosunków naszych krajowych, ktoby nie wiedział, jak wielka liczba bardzo uzdolnionych młodych techników Polaków musi szukać chleba za granicą, iść w służbę rządową lub kolejową. — Tenby wierzył temu twierdzeniu, jak uwierzone, że niema u nas dosyć uzdolnionych młodych

dych ludzi w zawodzie rachunkowym, skoro wydział jowy poobszadzał wszystkie posady urzędników w wydziale rachunkowym samymi cesarskimi królami urzędnikami. Prócz sekretarza ks. Sapiehy, zastępcę także i na polu literackim p. Jul. Horoszkiewicza, ze szczególniej szczerze wydział otrzymał posadę kierownika wydziału, nie zamianował wydział krajowy zliczonych dydatów ubiegających się o posady urzędników od rachunkowego nikogo urzędnikiem swym, kto nie miał, że służył lub służy rządowi. Ci młodzi ludzie, którzy się oddali zawodowi rachunkowemu, a którzy z politycznych nie chcą lub nie mogą wstąpić do służby państwowej, zmuszeni są pracować po kantorach bankierskich, lub po biurach banków zagranicznych, mając tu swoje filie. Może mający tu w krótkim już czasie wstać hipoteczny bank miejski otworzy tego rodzaju dym ludziom pole do pracy. Na czele tego banku, statutą zostały już zatwierdzone, stoi hr. Gołuchowski Włodzimierz Dzieduszycki, hr. Włodzimierz Borzowski i Józef Kolischer (starożakony); p. Franciszek S. usunął się ze spółki założycieli banku, gdyż jego wany stan majątkowy nie pozwala mu brać udziału w przedsiębiorstwie akcyjnym. Okoliczność, że na czele banku stają ludzie nowi, którzy dotąd nie przesuwali nie dyktowali w żadnym zakładzie krajowym, jest brą wrozbą i dotąd niebywałym wypadkiem. Ma bowiem między wielu innymi np. jednego hrabiego, jest prezesem, protektorem, dyrektorem, kuratorem słowem najwyższym dzierżycielem wszystkich interesów i nieintrynatnych dostojenstw we wszystkich prawie jątku zakładach krajowych, a o tem, czy do tego niekiego odpowiednie ma zdolności, czy jest takim jawnym uniwersalnym i czy posiada tak powszechne zaufanie, bardzo wątpli, zwłaszcza że pomimo najgorliwszych gów nie zdołał się ten pan hrabia dobić nigdzie w kraju mandatu poselskiego.

Mówiąc o mandatach, zapiszę, że prócz mandatu miasta Tarnopola, opróżnionego przez śmierć Reyznera, opróżnione zostało także krzesło poselskie z kurji większych właścicieli wiejskich w obwodzie kim, a to w skutek śmierci księdza Aleksandra D. skiego, kapłana najzamożniejszego, niegdyś wojownika, gorącego patrioty, ściganego długie lata władze rządowe, a do śmierci ściganego przez władze chowne obrządku ruskiego. Ksiądz Aleksander D. ski był księdzem ruskim, ale był najlepszym synem nęj matki Polki, obcym wszelkim agitacyom i instryonictwu, które sobie wzięło za zadanie waśnić pomiędzy sobą i podtrzymywać kosztowną dobrą spory i walki gubiące nas. W uznaniu tych cnót i ks. Dobrzańskiego obrała go szlachta sanocka swym, pomimo że w Sanockim nie brak wcale ludzi wych i zdolnych między szlachtą, która też istotnie dzielnymi posłów sejmowi dostarczała, jak i Skrzyńskiego i Felicjana Łaskowskiego; ale szlachta, wybierając księdza Dobrzańskiego swym, chciała okazać krajowi, że umie ocenić i uczcić kęj który pomimo wyjątkowej agitacji Moskwy wiernymi ojczyźnie i unii. Wspaniały też pocziwemu kapłanowi wyprowiono pogrzeb. okolica zjechała się do Jarowiec, do 60 tysięcy rzyków przybyło, aby oddać ostatnią usługę Rusinowi; przybyli i tacy, którzy do niedawna, wpływem świętourskiego stronnictwa, najzaciętszymi wrogami nieoboszczyka, dla tego że nie sprzyjał dągnięciu Moskwy. Do grobu ponieśli zwłoki na przemian szlachta i mieszczaństwo, a nad grobem pożegnano mowami od serca, z których najtrębszą była mowa ks. Stepha. „Zna go Polska, zna go Ruś, wszyscy tak odpowiadali naszym obowiązkom ojczyzny i względem kościoła, jak im odpowiadał Dobrzański.“

Ledwie złożono zwłoki zmarłego posła do a już nowi kandydaci, opróżnionego występują. Prócz wielu z Sanockiej, między którymi wszym rzędzie stoi p. Mieczysław Treter, były oficer austriacki, później właściciel dóbr, a obecnie wsielnik dziennika Polityk, wychodzącego w Pradze, kilku broszur politycznych, wydanych w języku ckm, jak „Die Sünden der Bureaokratie“, „Patric Briefe aus Galizien“ itp., tudzież szeregu artykułów szonych teraz w Polityk pod napisem: „Die Völker reiche.“ Dłż kandydatem jest pan dr. Pragłowski, dający majątek ziemski w Sanockim, biorący także w pracach publicystycznych; dalej słychać, że zamubiega się o mandat poselski w Sanockim p. Alwłaściciel dóbr ze Złoczowskiego podobno, który kilku laty wydawał Dziennik Narodowy i jest z najmnowiejszych członków Towarzystwa gospodarskiego w końcu i hr. Kazimierz Krasicki, który dotąd tecznie w wielu już miejscach kandydował, chcąc, spróbować szczęścia w Sanockim.

Nominacyi hr. Gołuchowskiego namiestnikiem nie ogłoszono dotąd urzędowo. (Zobacz telegramy D. Pozn. Przyp. red. D.) Niezłoczyli tej zaciera ręce, ciesząc się nadzieją, że przeciw sprawdzą się jeszcze wszystkie o oddaniu w ręce łuchowskiego rządów kraju, dotychczasowe wład

wał owe złoto w ładunkach... Każde z dzieci odbierając ten dar Jks. Mości winno było dobroczynną ucałować rękę.

Za tem rozpoczęły się tańce. Jeżeli książę był w humorze tańcowania, przetańcowował kilka razy, a było to wielkim względem Pańskich dowodem, jeżeli z którą damą tańcować raczył. Goście się do późna zabawiali. Wieczorem pałac był iluminowany, a na dziedzińcu palono niedoroczny fejerwerk, pochiebiający dumie pańskich.

Pałac to miał w sobie osobiwego, że wszystkie jego okna do dziedzińca były zwrócone, więc lubo w pięknym miejscu postawiony, żadnego nie dawał widoku, a zewnątrz dziwnie wyglądał.

Obchód ten imienin corocznie się jednakowo odprawiał, wedle przyjętego ceremoniału.

Ale obywatela znaczne z tych dzierżaw porobili majtki, a księciu oddając te honory nieco upokarzające, za oczyma śmiać się sobie mogli z dziwaczności jego postępowania. Ilyo w tem rzeczywiste poniżenie szlacheckiej równości, ale ciągnione korzyści chwilową przykrość rychło zapomniana, wynagradzała.

Trzymał książę milicyję nadworną, ale nie żeby nią, jak inni, uciemięczać współobywateli, tylko dla ostentacyi i oddawania mu honorów wojskowych.

Z nikim w życiu nie miał książę procesu, unikając spraw wszelkimi sposobami, aby dla nich nie cierpieć na powadze swęj i nie być zmuszony uitać się przed sędzią. Jeżeli zachodziła jaka trudność prawna, książę zdawał się na sąd polubowny. Najczęściej sam, obdarzony będąc niepospolitym rozumem, gdy się jedna strona pokrzywdzona odwołała do jego wspaniałomyślności i znanej sprawiedliwości, zawsze z korzyścią dla strony przeciwnęj sprawy rozstrzygał. Godzien z tego względu jak największej pochwały.

Gdy który z obywateli przyjechał do księcia do La-

chowiec, warty nie dopuszczali, aby na dziedzińcu wjeżdżał z powozem; przez most do zamku pieszo wchodzić było potrzeba, a dostawcy się do przedpokoju, opowiadając albo raczej o audyencyi upraszać. Rzadko jednak komu odmówiono honoru widzenia się z księciem, który miał sobie za prawdziwą przyjemność nie odmawiać nikomu w żądaniach, zwłaszcza, jeżeli grzecznie i pokornie wyrażone były. Lecz, jeżeli ktoś (jak to się nieraz trafiło w kraju republikanckim), ubliżając księciu, odzywał się zuchwale i stawiał przystro, — bywało, że albo niegrzecznej odpowiedzi doznał wzajemnie, lub nawet pod aresztem do kordegardy został odprowadzony.

Książę przez prędkość i łatwo obraźliwą dumę kilka razy tak córkę własną do kordegardy na odwach między żołnierzy odsyłał.

Raz jednego pisał książę z jakimś żądaniem list do króla Jmci; a że mu król zadość nie uczynił, rozniewany nań, rozkazał portret królewski wziąć z pokoju i zanieść pod wartę, aby tam in effigie pokutował. Król się dowiedział o tym postępku księcia, ale z wrodzonej sobie łagodności i wspaniałomyślności darował tę słabość wojewodzie i puścił w zapomnienie, udając, jakoby mu to nie było wiadomo. Książę potem się sam wstydił i żałował swęj porywczoci, i napisał list do króla pełen uszanowania i zarczeńi powinnego respektu, na który otrzymał odpowiedź w tym sensie:

„Spodziewałem się po znanym mi dobrze zdrowym i doskonałym rozsądku księcia, że, zastanowiwszy się nad tym czynem, będziesz go sam szczerze żałował... Portret mój w takim miejscu mógł się przybrukać, posyłam więc inny z dokładnem twarzą mej wyobraźnią... Niech mnie zawsze księciu przypomina itd.“

Pomimo często ciężkich do znoszenia dziwactw, książę liczył miał zbiór dworzan około siebie. Byleby człowiek był przystojny, słusznego wzrostu a szlachcie, żadnemu

żądającemu u siebie służby nie odmówił. Zdarzało się niekiedy potem, że własnych dworzan nie poznawał i nie przypominał sobie. Gdy na którego z nich się rozniewał, zwykł był karać nakazem oglądania oblicza swego przez dni kilka, kilkanaście, czasem kilka tygodni lub miesięcy. Tak zdekretowany dworzanin albo w oficynie pałacowej, albo najczęściej w pobliżu Lachowiec na jakim folwarku odprawiał naznaczoną sobie pokutę.

Książę zapisywał porządnie dzień, w którym była rozpoczęta, i termin, w jakim skończyć się miała, a w przeciągu trwania pilno się dopytywał u innych dworzan.

— Cóż tam N. N. porabia? A bardzo się martwi? czy się obiecuje poprawić?

Niekiedy dodawał:

— Prawda, wielka to jest kara nie oglądać obliczów pańskich!

Po ukończonej pokucie winowajca przychodził z miną smutnie ułożoną, przepraszając jeszcze księcia i obiecując poprawę. Książę napominał go długo i kończyło się to wszystko zwykłe darowizną jakich pary koni lub kilkudziesięciu dukatów. Dworzanie kolejno starali się o tę karę i zabronienie oglądania oblicza pana, ażeby potem oglądali ją pięknią darowizną.

Ku schyłkowi życia przywiązała się doń jakaś szczególna fantazyja i dziwactwo osobliwszego rodzaju. Wśród białego dnia czasem rozbierał się do ostatniej koszuli i sam wipokuj, w którym najwięcej było zwierzciadeł, lubił się zabawiać, pokładzwszy wstęgi orderowe na sobie... Rozmawiał naówczas sam z sobą o swych wielkościach, rozumie, znaczeniu i powadze.

Mawiał: Któż to ja jestem? Książę, to mało... Bohater i minister, to mało jeszcze... Król polski, i to mało... Biskup czy kardynał, to mało... Cesarzem rzymskim jestem, i to mało... Jestem Papieżem, i to mało dla mnie...

gdyby była jaka większa nad tę godność, i taby należała.

Gdy tak dziwaczne rozmowy i marzenia często książę, jeden z pokojowców podłuchujący go, posażartować sobie z tego nałogi, i wyłaziłszy na pieca w wysoką skrzynię w tym pokoju, zasadzić z rana początki zwiastujące; gdy ten paroksyzm napadł, uprzedził przyjsię i z trudnością po kominiarce kolegę wyłaził na ów piec. Nie długo tam ocni na przybycie księcia, który w koszuli tylko, w i narzuconym szlafroku nadszedł wrótce; wrzucił odzież, stanąwszy naprzeciwko wielkiego zwierciadła i począł zwykły swój monolog.

Gdy przyszedł do tych wyrazów „Jestem Papieżem“ pokojowiec na piecu siedzący zmienionym umysłem raziłwym głosem wrzasał nagle:

— Kpem ci Mości książę być, a nie Papieżem!

Nadspodziewanym tym a tak zuchwałym książę przestraszony, wybiegł z pokoju aż w dziedzińca a obierzawszy się na dach, postrzegł właśnie w tem siedzącego na nim kominiarza... Krzyknął tedy raptu w pasy na szylwach: Strzelaj do tego diabła! nierz wystrzelisz, wypadkiem zabił kominiarza; był przekonany, że diabeł zabił kazał... Ukontentowany więc rzekł:

— O tak, dobrze — niech mnie i diabli szanują! Pokojowiec miał czas wyleść tymczasem z kominiarki do śmierci księcia dochowano. Książę swego rozumu i nauki nie dał się przekonać inaczej, że kazał diabła zabić. Mówił to często i był niewniejszy; gniewał się mocn, gdy mu kto opowiadał to zdarzenie śmiać zaprzeczać i zdawał się piewać. Jednakże od tej chwili już nigdy sam z mawiał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

